

Świat bez dżinsów – moda młodzieży powojennej.

1. Bikiniarze i kociaki
2. Buntownik bez powodu
3. Robotnica i ZMP-owiec
4. Egzystencjaliści
5. New Look
6. Współczesne inspiracje: moda, filmy, muzyka
7. Załączniki

1. Bikiniarze i kociaki.



Bikiniarz – w Polsce Ludowej inaczej chuligan, bumelant, w Krakowie Dżoller, w Poznaniu Eki, we Wrocławiu Bigarz. Dlaczego bikiniarze? Nazwa ta pochodzi najprawdopodobniej od atolu Bikini na Hawajach, gdzie w 1946 roku Amerykanie przeprowadzali próby jądrowe.

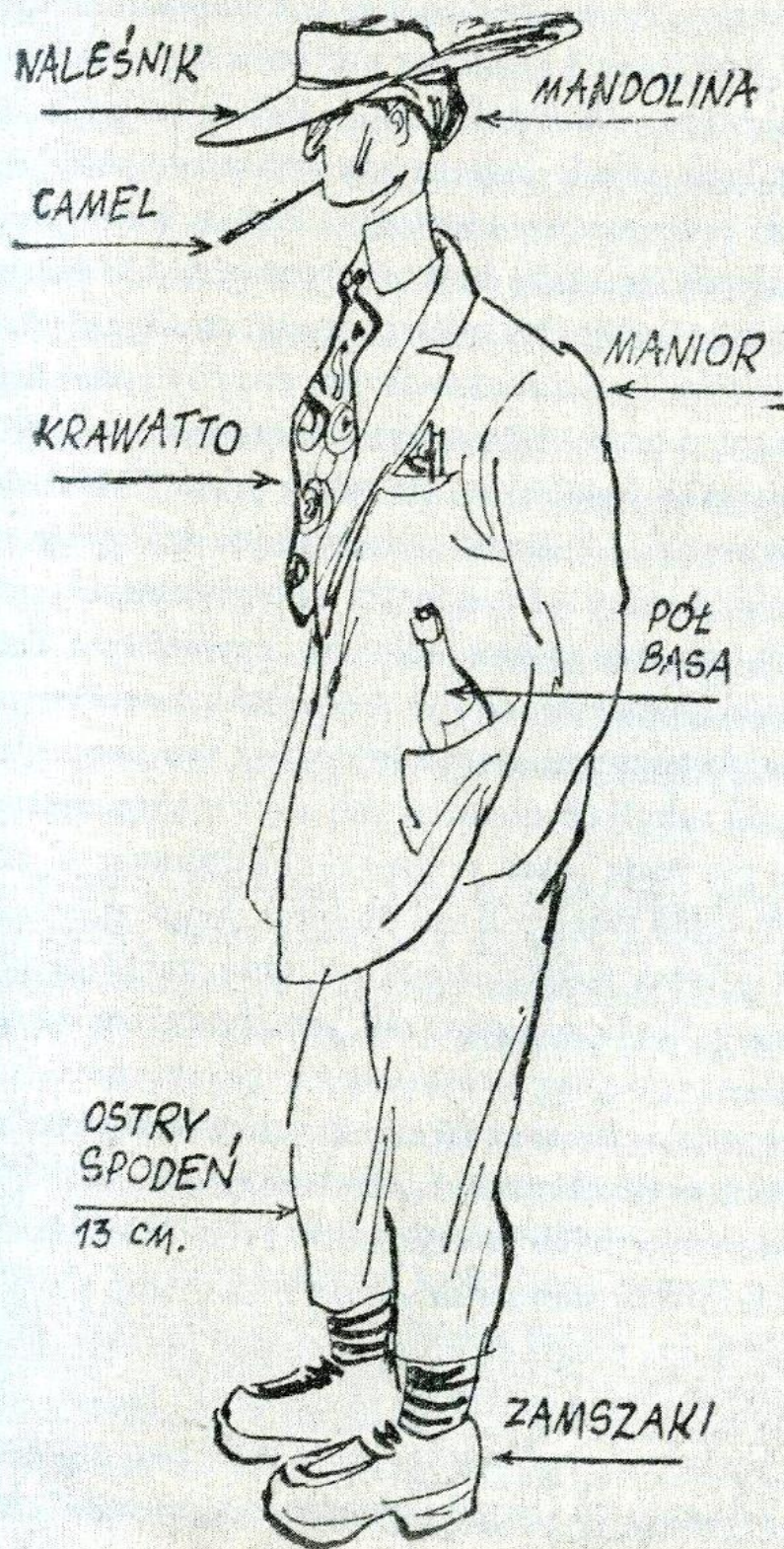
Termin ten na polskim gruncie został zanotowany w 1956 w „Słowniku języka polskiego” pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Słowniki przełomu lat 50 i 60 opisywały bikiniarza jako „młodego człowieka ubierającego się ekstrawagancko, w sposób przesadnie modny”.

Mimo, że bikiniarze są typowo polską subkulturą, zjawisko to miało swój czas również w ZSRR, pod nazwą styladzy, w Wielkiej Brytanii byli to teddy boys, we Francji i Belgii zazous, Rumunii – malagambiści, Czechosłowacji – potapka. Wszystkich łączył jeden mianownik – bunt przeciwko temu co dzieje się ich regionie. Swoją negację do nastrojów panujących w danym państwie przelewali na swój wygląd i zachowanie, tym samym obrazując niezadowolenie z aktualnie panujących nastrojów.

Patrząc na bikiniarza widzimy „plerezę”, czyli charakterystyczną fryzurę, której stworzenie wymagało nieliczej wprawy. „Fale na głowie” mogły być zarówno powodem do chluby jak i symbolem poniżenia, gdy nie udało się uciec przed ZMP i zostało się doprowadzonym za kark do fryzjera. Czasami „plerezę” przykrywano płaskim kapeluszem z szerokim rondem, zwanym „naleśnikiem”. Dalej na bikiniarzu wisi „Manior”, czyli samodziałowa, jaskrawa, szeroka i luźna marynarka. Im bardziej krzykliwa i kolorowa tym lepiej. Rozcinana z tyłu i charakterystycznie podnoszona na poduszkach wszytych w ramiona, z czego znana też była jako „marynara na kilowatach”. Kraciaste, często ozdobione motywem bomb atomowych lub nagich gejszy koszule, spod których wystawały kolorowe podkoszulki. Do tego naturalnie wspomniany wcześniej krawat „z girlsami” i wąskie, za krótkie spodnie. Długość dolnej części stroju była specjalnie niedopasowana, by odkrywać kolejny charakterystyczny element stroju bikiniarza – kolorowe skarpetki „sing-sing”. Do tego jasne, odznaczające się ciężkimi kształtami, zamszowe półbuty o kauczukowej, korkowej lub sztucznej podeszwie (słoninie).

Władza ludowa demonizowała zjawisko „bikiniarstwa”, a jako wzór stawiano „zetempowców” – młodzież pracującą. „Amerykański styl życia” – chodzenie na dancingi, tańczenie „boogie-woogie”, szlajanie się po kawiarniach, wtrącanie angielskiej nomenklatury i tytułowanie się angielskimi imionami burzyło władzę ludową wywołując zbiorowe potępienie. Organizowano nawet łapanki zetempowców na bikiniarzy, pilnowano by żaden z nich nie dostał się w szeregi Związku, a gdy zaobserwowano że ktoś nosi „buty na słoninie” było to powodem do wykluczenia z ZMP.

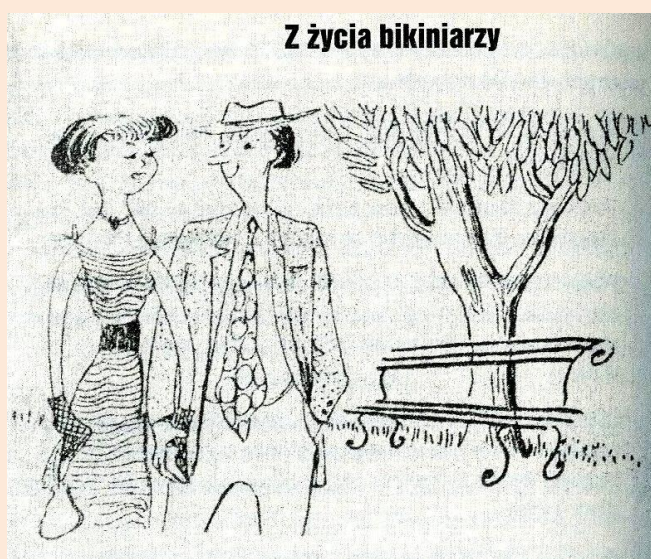
Bikiniarz



Większość ubrań tworzona była metodą chałupniczą. Leopold Tyrmand nie ukrywał, że Polakom daleko do oryginałów zza oceanu:

„Oczywiście, polski jitterbug był ubogi i nie umyty, prowincjonalna wersja amerykańskiego pobratymca; był śmieszny swą nieprzystosowalnością ani do prawzoru, ani do własnego otoczenia; szył sobie ekstrawaganckie marynary u pokątnych krawców, zamęczał ich pomysłami, których nie rozumieli; obcinał nożyczkami rogi koszul z domów towarowych. Budził lekką odrazę, nawet u tych, którzy go nie zwalczali, ale i jakiś szacunek za swą nieustępliwość, za swą walkę z arcypotęgą oficjalności, za wyzwanie rzucone szarości i zglajchszaltowanej nędzy”

Bikiniarska młodzież chciała być widoczna, stąd częste odwiedzanie kawiarni, restauracji oraz nocne przesiadywanie w lokalach. Wszystkiemu akompaniowały głośne konwersacje, stwarzające możliwość utrwalenia anglojęzycznych zwrotów i wyrażeń, których bikiniarze używali manifestując swoją inność. Jedynie niewielka część środowiska znała zachodnie języki i przekazywała swoją wiedzę pozostałym – w toku prowadzonych do późna rozmów. W bikiniarskich konwersacjach słowa hello i ok padały równie często jak w rozmowach współczesnej młodzieży. Co więcej, każdy reprezentant grupy przedstawiał się amerykańskim odpowiednikiem swojego imienia i pod takim funkcjonował. Zjawisko wiązało się z brakiem szacunku i niechęcią do otaczających realiów oraz próbą wykreowania własnego, lepszego świata.



Bikiniarz i kociak.

Bikiniarze cieszyli się powodzeniem u kobiet, tzw. **kociaków** w kobiecych strojach i wyrazistym makijażu, które również przejawiały bunt obyczajowy wobec reżimu i ujednoliconych, stłamszonych seksualnie kobiet. Bikiniary także wyróżniały się z tłumu. Na głowie fale, loki lub koński ogon. Niżej wzorzysta bluzka, ewentualnie obcisły, kolorowy sweterek. Dół to spodnie i szpilki lub spódnica „z koła” i buty „trumniaki”, czyli czarne, płaskie pantofle (dziś porównalibyśmy je do baletek), robione z przerobionych w domu tenisówek z których wycinano część ze sznurówkami. Strój „kociaka” podkreślał kobiecość, co samo w sobie było już wyrazem buntu przeciw maskulinizacji strojów, którą lansował reżim. Dziewczyny ze środowiska bikiniarzy nazywano kociakami, co wcale nie miało lekceważącego wydźwięku, ani wyłącznie seksualnego podtekstu. Symbioza sposobu życia i muzyki jazzowej nakazywała traktować je na zasadach partnerskich.

Wraz ze śmiercią Józefa Stalina zaczęła postępować odwilż w polityce i nastąpił kres prowadzonej na dużą skalę walki z bikiniarstwem. Muzyka jazzowa, którą przez kilka lat grano wyłącznie na prywatkach i wieczornicach, zagościła na festiwalach, koncertach i zabawach. Mówi się, że odwilż przekreśliła dalsze istnienie tej subkultury, która rozwijała się dynamicznie, funkcjonując w podziemiu, a gdy już nie musiała się tam skrywać – znikła jak kamfora. Jednak bikiniarze nie zniknęli z ulic, ale przestali kłuć w oczy, bo rzeczywistość zrzuciła szary prochowiec nijakości i zaczęła dopasowywać się do nich.

2. Buntownik bez powodu.

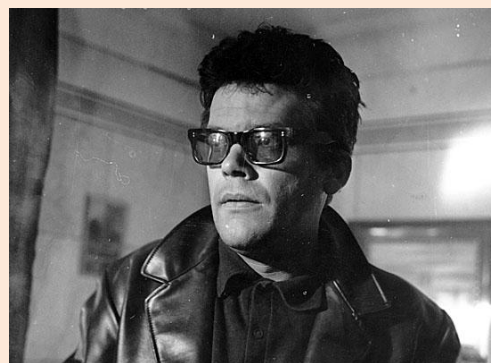


James Dean

Podobnie jak bikiniarz buntujący się przeciw zastanej rzeczywistości i zapatrzony w kulturę Zachodu - buntownik na motorze. W tamtych czasach ci, którzy odważyli się nosić kurtki motocyklowe wyglądali zapewne dość dziwnie na tle większości ubranej w popularne wówczas długie, eleganckie płaszcze. Liczyła się przede wszystkim wygoda, a nie styl. Do kultury popularnej weszła ona za sprawą takich filmów jak nakręcony w 1953 roku *Dziki*, w którym Marlon Brando gra odzianego w obcisłą skórę, pełnego gniewu przywódcę motocyklowego gangu terroryzującego małe miasteczko. Ze skórzaną kurtką nie rozstawał się również James Dean. Od momentu ukazania się na ekranie jej popularność gwałtownie wzrosła, a motocyklowy mundurek powoli stawał się obowiązującym, męskim klasykiem. W późnych latach 50. szkoły w USA zabraniały uczniom nosić kurtki motocyklowe, co oczywiście uczyniło z nich jeszcze większy symbol buntu. Tuż po wojnie, podczas nihilistycznego boomu, motocyklowa kurtka stała się atrybutem buntowników, symbolem wolności i nieskrępowanego konwenansami życia. W Polsce stała się powiewem luksusu, nierzadko atrybutem artystycznej bohemy, która na wzór Brando i Deana nosiła skórzane kurtki do obcisłych ciemnych spodni, czasem z podkoszulkiem, czasem z workowatym swetrem.



Marlon Brando



Zbigniew Cybulski



Kadr z filmu *Grease*.

3. Robotnice i ZMP-owcy.



Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – młodzieżowa organizacja ideowo-polityczna, działająca w Polsce w latach 1948-1957 i wzorowana na radzieckim Komsomole. Powołana została przez rządzących krajem komunistów do realizowania polityki ich partii wobec młodzieży, służyła indoktrynacji młodych, kształceniu nowych kadr dla władzy oraz pomocy w przebudowie społeczeństwa na modłę komunistyczną.

Umundurowanie dodatkowo podkreślało ideologiczny charakter organizacji. Jego najważniejszymi elementami była zielona koszula i czerwony krawat. Dla chłopców spodnie o szerokich nogawkach, dla dziewcząt proste spódnice za kolano. Ujednolicony uniform wyrażał również siłę i jedność organizacji, a okazją do jej zmanifestowania były pochody i innego rodzaju zgrupowania. Nic więc dziwnego, że w takich sytuacjach obowiązkowość noszenia mundurka była wyjątkowo kontrolowana, a wszelkie uchybienia w tym zakresie były surowo karane. Nie bez znaczenia pozostawały też pozostałe elementy wizerunku członka organizacji. Żaden statut tego nie precyzował, ale od ZMP-owca wymagano schludności i skromności w wyglądzie. Ubiór i fryzura miała symbolizować prostotę, a jakakolwiek ekstrawagancja była poczytywana za dowód hołdowania bikiniarskiemu stylowi życia.



Władze próbowały również wpłynąć na modę kobietą. Polki miały stać się socjalistycznymi robotnicami, ubranymi na wzór sowieckiej kołchoźnicy, w szary kombinezon i bezkształtny waciak, która, jak określił Tyrmand, ujawniała „jakieś ponure obojnactwo, zatracenie cech kobiecych, wyraźny brak męskich”. Alternatywą roboczego ubrania była co najwyżej skromna sukienka w stonowanych kolorach, odpowiednia na wszystkie okazje.

Zgodnie z propagandowym hasłem „produktywizacji kobiet”, Polki miały na równi z mężczyznami brać czynny udział w odbudowie ojczyzny. Zachęcaniu kobiet do podjęcia pracy służyły rozpowszechniane przez media wizerunki pań, ubranych w kombinezony robocze i z łopata w ręku albo na traktorze. (fragment książki „Teksas-land - moda młodzieżowa w PRL”)



Władza bowiem postanowiła zająć się i tą pustą przestrzenią życia, ochotco organizując ją i zapętlając szyciem kombinezonów na szelkach, preparując na potrzeby kina nowe bohaterki - przodowniczkę pracy. Wszystkie kanały twórczości: filmowej, literackiej i wizualnej jak plakaty, masowo nawoływały dziewczyny do męskich zawodów a eksponowanie oryginalności było traktowane jako jawna prowokacja. Dość ironicznym wydaje się być fakt, że robotnice Polski Ludowej w swoich kombinezonach często przypominały mieszkanki USA, które pracowały w amerykańskich fabrykach w czasie II wojny światowej. Różia Nitowaczka (Rosie the Riveter) amerykańska ikona kultury, to fikcyjna postać z napisanej w 1942 roku piosenki Redda Evansa i Johna Jacoba Loeba „Rosie the Riveter”. Symbolizowała kobiety pracujące w przemyśle w czasie wojny i wykonujące męskie zawody. jej charakterystycznie zawiązaną chustkę na włosach do dziś naśladują kobiety w retro-stylizacjach, a sam plakat był wielokrotnie inspiracją dla artystów, stylistów i fotografów.



Po lewej łódzka robotnica, po prawej amerykanka.

4. Egzystencjaliści.



Kadr z filmu „Zabawna buzia”.

Karl Jaspers:

„Kiedy w Paryżu młody człowiek ubiera się ekscentrycznie, pozwala sobie na swobodę erotyczną, nie pracuje, spędza życie w kawiarni i wygłasza osobliwe frazesy, powiada się, że jest egzystencjalistą”

Egzystencjalizm – powojenny styl kultury francuskiej określa się mianem egzystencjalizmu. To także współczesny kierunek filozoficzny (znajdujący wyraz w literaturze), którego przedmiotem badań są indywidualne losy jednostki ludzkiej, wolnej ("skazanej na wolność") i odpowiedzialnej, co stwarza poczucie "lęku i beznadziei istnienia" (pesymizm). W latach 50-tych popularny w Europie. Dzięki aktywnej działalności Jeana Paula Sartre'a egzystencjalizm stał się nie tylko filozofią, ale także pewną postawą wobec świata, reprezentowaną zwłaszcza przez młodych ludzi tworzących własne kawiarnie, styl ubioru (głównie czarne stroje) i muzykę (jazz). Dziś kojarzy się go głównie czarnymi golfami, powyciąganymi swetrami i wręcz dekadencckim bólem istnienia.

Wspomnienia piosenkarki Juliette Greco:

„Nawiązałam romans z Sartre’em na początku lat 50., bo potrzebowałam rozgłosu. Sartre i Beauvoir stali się wtedy modni niczym gwiazdy filmowe. Wszyscy w Paryżu chcieli być egzystencjalistami. Reporterzy bulwarówek czatowali w nocnych lokalach na parę filozofów. Młodzianie chodzili na wzór Sartre’a w beretach, czarnych swetrach, za obszernych płaszczach. Dziewczęta wołały czarne spódnice, baletki.”



Juliette Greco



Juliette Greco

Astrid Kircherr, fotografka.

„Naszą filozofią, ponieważ jeszcze byliśmy wtedy dziećmi, było ubieranie się an czarno, odmiennie, poszukiwanie oryginalności. Oczywiście wiedzieliśmy kim był Jean Paul Sartre. Inspirowali nas wszyscy francuscy artyści i pisarze, ponieważ to było dla nas najbliższe, łatwe do odkrywania bo blisko. Anglia była daleko a Ameryka poza zasięgiem. Francja więc była najbliższa. Więc chłonęliśmy wszystkie informacje z Francji i chcieliśmy się ubierać tak jak francuscy egzystencjaliści. Chcieliśmy być wolni, chcieliśmy być inni, chcieliśmy być, jak to dzisiaj się określa, cool”.

W latach powojennych (1949-1955) w Polsce egzystencjalizm był oficjalnie zwalczany jako “filozofia rozpacz”, jaskrawo sprzeczna z marksistowsko-leninowską koncepcją człowieka i historii. Po “odwilży” w latach 1956-1958 wyszły główne dzieła francuskich egzystencjalistów, ukazały się utwory polskich autorów nurtu egzystencjalistycznego.



Na zdjęciach Françoise Sagan, należała do najbardziej popularnych pisarzy francuskich, jej najgłośniejsza powieść „Witaj smutku” (1956) wyznaczyła ważny etap w europejskiej literaturze okresu egzystencjalizmu.

5. New Look.



W lutym 1947 roku młody, debiutujący projektant Christian Dior zaprezentował w Paryżu swoją kolekcję strojów, która do historii mody przeszła pod nazwą New Look. Wejściu kolekcji na rynek towarzyszyła sesja zdjęciowa na ulicach wciąż zrujnowanego Paryża. I

kolekcja i sesja fotograficzna wywołały skandal, ale jednocześnie wyznaczyły zasady kobiecej mody na najbliższą dekadę. Dior chciał obwieścić światu, a zwłaszcza kobietom, że wszystko, co złe już za nimi. Minął czas butów na drewnianych podeszwach, kapeluszy z gazetowego papieru, sukienek zszywanych z chustek i "pończoch", które zastępował szew malowany na nogach kredką do oczu. Kobiety, stwierdził Dior, po latach wojny niedostatku powinny znów poczuć się jak księżniczki. Powinny założyć wirujące suknie do ziemi, talię ścisnąć gorsetem, a stopy wsunąć w lekkie pantofelki na cienkim obcasie.



Ulice Londynu (po lewej) i Paryża (po prawej) w 1947 roku.

Modelki, które wystąpiły w sesji Diora w 1947 roku, wspominały ją potem jako najgorsze doświadczenie w życiu. Popychano je, opluwano, obrzucano wyzwiskami. Ich piękne stroje budziły agresję kobiet i pogardę lub co najmniej konsternację mężczyzn. W czasach, kiedy po ulicach europejskich stolic snuły się pównagie, zziębnięte dzieci, informacja, że Dior zużywa na jedną spódnicę dziesięć metrów materiału, przyprawiała ludzi o wściekłość. Brytyjski rząd wezwał rodaczki do bojkotu sukienek Diora, który szyjąc je okazał się kompletnie niewrażliwy na powojenną traumę Europy. Król Jerzy VI zabronił nosić ich swoim córkom, księżniczkom Elżbiecie i Małgorzacie. Kiedy we wrześniu 1947 r. Dior pojechał do USA promować swoją kolekcję, przywitały go demonstracje. Tłumy kobiet wymachiwały transparentami: "Precz z New Look!", "Christian Dior do domu!", "Brzydzą nas pańskie sukienki!". Ale wszystkie te protesty to była tylko



pierwsza reakcja. Pod cienką warstewką świętego oburzenia czaił się zachwyt, który wybuchł natychmiast, gdy kolekcja Diora trafiła do sklepów.



W Polsce, odciętej od Zachodu, trendy światowe docierały z opóźnieniem i nikt nawet nie marzył o kreacji od projektanta. Ale styl narzucony przez Diora szybko podchwyciła ulica po obu stronach Żelaznej Kurtyny. W sklepach i na ulicach pojawiły się stroje o „linii kwiatu”, czyli obcisła góra, wąska talia, szeroka spódnica. W PRL takie sukienki najczęściej szyło się w domu lub u krawcowej, czasem udawało się dostać coś w ogólnodostępnych lub na tzw. ciuchach.



Kadr z filmu „Do widzenia do jutra”.



Moda na warszawskiej ulicy, 1957 rok

6. Współczesne inspiracje.



Stylistyka lat 50. jest nieustającą inspiracją nie tylko w modzie. New Look jest bardzo wizualnym stylem, stąd wielu reżyserów a także twórców reklam umieszcza akcję swoich dzieł w tym okresie. Przykładem może być serial „Mad Men”, którego rozgrywa się w latach 50. i 60. w amerykańskiej agencji reklamowej. Co ciekawe, trzy główne bohaterki reprezentują trzy główne modele kobiecości tego okresu: matki i żony, kochanki i pracującej dziewczyny.



Kadry z serialu „Man Men”.



Kadr z serialu „The Hour”

W podobnej stylistyce zrobiony jest brytyjski serial „The Hour”, który z kolei rozgrywa się w środowisku dziennikarskim. Rosyjski musical „Bikiniarze” pokazuje tą charakterystyczną dla lat 50. subkulturę.

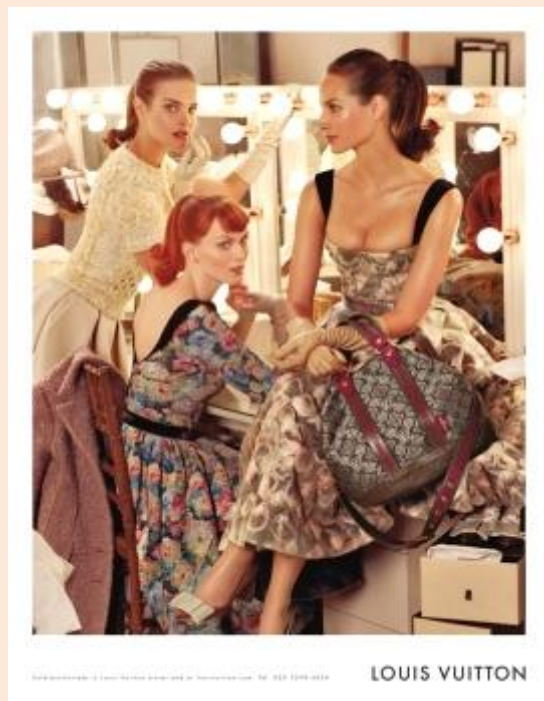


Kadr z filmu „Bikiniarze”.

Kultowy film „Grease”, którego akcja toczy się w ciągu ostatniego roku szkoły, z punktu widzenia mody pokazuje całą gamę stylów.



Także wielcy projektanci co jakiś czas sięgają do wzorców z lat 50. Poniżej kolekcja LouisVuitton z 2010 roku.



Aktorki, modelki, celebrytki jawnie inspirowały się modą tamtego okresu. Najlepszym przykładem niech będą Dita von Teese, Lana Del Rey czy Gwen Stefanni.



Nie można zapominać o stylu Rockabilly, który jest już właściwie subkulturą. Czerpie inspirację z wczesnego rock'n'rolla i stylu pin-up girls czyli dziewczyn z plakatów. Ubrania, makijaże, fryzury (zarówno u kobiet i mężczyzn) nawiązują do stylu, jednocześnie są uwspółcześnione licznymi tatuażami, na co w latach 50. mogli pozwolić sobie jedynie więźniowie, marynarze i zupełni buntownicy. Ale Rockabilly to nie tylko retro moda, to cały styl życia. Nierzadko członkowie tej subkultury jeżdżą zabytkowymi samochodami z tego okresu, urządzają mieszkania meblami z lat 50. (lub udających takie). W sieci zamieszczają instrukcje jak ubrać się, umalować i uczesać w stylu retro.



7. Załączniki.

Na płycie w załącznikach znajdują się:

- Artykuł „Czarujący potwór” o Françoise Sagan z Tygodnika Powszechnego.
- Fragment książki „Żony modne”, rozdział o polskiej modzie lat 50’.
- Film dokumentalny Discovery Historia „Historia mody - Lata 50”, opowiadający o modzie powojennej Polski – 45 minut.
- Kronika WFDiF "Operator was podpatrzył" – „Bikiniarska elegancja”, materiał propagandowy.

Co warto obejrzeć.

Filmy:

- Musical „Amerykanin w Paryżu” (1951, An American in Paris)
- Film „Rzymskie wakacje” (1953, Roman Holiday)
- Film „Jak poślubić milionera” (1953, How to Marry a Millionaire)
- Musical „Grease” (1978)
- Musical „Beksa” (1990, Cry-Babe)
- Film „Uśmiech Mony Lizy” (2003, Mona Lisa Smile)
- Musical „Bikiniarze” (2008, Stilyagi),
- Film „Rewers” (2009)
- Film „Wspaniała” (2012, Populaire)
- Serial „Mad Men” (od 2007)
- Serial „The Hour” (od 2011)